

Zdaniem adwokata

Uznanie niepodległości Kosowa stanowi niebywały problem na gruncie prawa międzynarodowego, gdyż precedens ten może zmienić przyszłość Europy i świata. Może się też odbić się czkawką i w Polsce. Zasady ogólne współczesnego prawa międzynarodowego sformułował art. 2 Karty Narodów Zjednoczonych, przewidujący zasadę pokojowego załatwiania sporów międzynarodowych, zasadę wyrzeczenia się użycia siły, zasadę pokojowego załatwiania sporów, niemieszania się w sprawy wewnętrzne innych państw itp. W oparciu o art. 2 KNZ na sesji ONZ w dniu 24 października 1970 r. uchwalono Deklarację Zasad Prawa Międzynarodowego, która stała się fundamentem ładu międzynarodowego. Deklaracja ta potwierdziła zasadę, że państwa powstrzymają się w swych stosunkach międzynarodowych od groźby użycia siły lub jej użycia przeciwko integralności terytorialnej lub niepodległości któregokolwiek państwa. Zasada nieingerencji i nienaruszalności granic jest do chwili obecnej podstawą stabilizacji politycznej w Europie i świecie - a tymczasem uznanie niepodległości Kosowa, kolebki serbskiej państwowości, jest jawnym odstępstwem od tej zasady. Jeśli możliwe stało się usankcjonowanie oderwania od Serbii jej integralnej części, to znaczy, że od tej chwili można usankcjonować wszystko. To już tylko kwestia czasu.

Jankesi, którzy w 1998 r. rozpoczęli ostrzeliwywać Serbię raketami, by wesprzeć secesjonistów albańskich, - dla swoich własnych secesjonistów byli znacznie mniej wyrozumiali i zamiast wspierać - wybili ich na polach bitew wojny secesyjnej w latach 1861-1865. Każdy, kto oglądał słynny film z Clarkiem Gable „Przełaził z wiatrem”, wie, jak bardzo Południe USA pragnęło niepodległości. Południowcy, zwani przez Jankesów pogardliwie „rebeliantami”, przez pięć lat walczyli z niesłychaną brawurą. Obdarci, boski żołnierze Południa, obowiązkowo ze szczerką do zębów wetkniętą fantazyjnie w butonierkę, bili się do ostatniego naboju w śniegach Wirginii. Bohaterstwo Konfederatów przeszło do legendy, tak jak postać ich wodza, generała Roberta. E. Lee. Jankesi, by pokonać Południe, stosowali taktykę spalonej ziemi. Niszczili wszystko po drodze, rąbali słupy telefoniczne, palili miasta, farmy i plantacje, dopuszczali się masowych rabunków, gwałtów i na pewno nie byli dla miejscowej ludności wyzwolicielem.

Południowcy byli rdzenną ludnością Wirginii, Karoliny, Tennessee, Alabamy, Georgii, Missisipi i Teksasu i nie poczuli się do więzi z mieszkańcami Pensylwanii, Ohio, Massachusetts, Nowego Jorku, czy też Illinois. Dzieliło ich wszystko, a kwestia zniesienia niewolnictwa była w istocie tematem zastępczym. Zdecydowana większość Południowców z niewolnictwem

nie miała nic wspólnego. Główną przyczyną secesji była odmiennosc gospodarcza i kulturowa Południa, zwanego Dixilandem. Zresztą niewolnictwo Murzynów zostało zniesione dopiero w trakcie wojny, w 1863 r. W wojnie secesyjnej po obu stronach poległo lub zmarło od ran łącznie około miliona żołnierzy. Drugie tyle zostało inwalidami. Pobite Południe zostało spustoszone, upokorzone i przez kilka lat było okupowane przez armię USA.

Problem secesji w Stanach nie wygasł. Na południowym zachodzie, na terenach oderwanych niegdyś od Meksyku przybywa Latynosów, którzy nie chcą się uczyć angielskiego, w przeciwieństwie do Anglosasów wyznają wiarę katolicką i domagają się poszanowania ich autonomii. Biali w Los Angeles stanowią już mniej niż połowę mieszkańców, a jest to wielomilionowa metropolia, nękana przez przestępczość i zamieszki na tle rasowym. Dalszy napływ Latynosów do Stanów Zjednoczonych może zmienić charakter tego państwa, które z czasem może się upodobnić do sąsiadującego z nim Meksyku. I to dopiero będzie Meksyk.

Także Afroamerykanie, którzy w latach sześćdziesiątych masowo przechodzili na islam - domagają się autonomii, a nawet uznania swego slangu za odrębny język. Podobnie przedstawia się sprawa z Indianami, choćby z walecznymi plemionami Siuksów, które w 2007 r. wycofały się ze wszystkich traktatów zawartych

w minionych wiekach z rządem USA. Siuksowie to nie żarty, zamieszkują rozległe północno-zachodnie tereny Stanów, demograficznie urosli w siłę po masowych rzeziach dokonywanych na nich w XIX wieku, a w przeszłości przysporzyli US Army mnóstwo kłopotów. To właśnie Siuksowie z plemię Dakoty, dowodzeni przez wielkiego wodza Sitting Bulla, pobili w 1876 r. kawalerię amerykańską pod Little Big Horn. W bitwie tej poległ słynny generał George Custer wraz ze swymi 255 kawalerzystami. Tak więc tradycji i tendencji separatystycznych w USA nie brakuje, tyle, że przyszli separatyści muszą sobie najpierw poszukać odpowiedniego sponsora, najlepiej takiego z rakietami i głowicami jądrowymi. Separatyści bez sponsorów mają bowiem słabą siłę przebicia, choćby Baskowie w Hiszpanii, Bretończycy we Francji czy Walińczycy w Wielkiej Brytanii.

Znacznie lepiej mają się separatyści w krajach byłego ZSRR. Weźmy choćby taki Krym. Do 1954 r. należał do Rosji. Potem Chruszczow sprezentował go Ukrainie. Ukraina ma zatem do Krymu wszelkie prawa, tyle że Ukraińcy stanowią tam zdecydowaną mniejszość, podobnie jak Serbowie w Kosowie, ale Kosowo było zawsze serbskie, a Krym do Ukrainy należy raptem pół wieku. Jeżeli więc ludność Krymu zażąda niepodległości, a następnie przyłączenia do Rosji - to przecież nie można jej będzie tego zabronić, przecież mieszkańcy Krymu nie są gorsi od Kosowarów. Podobnie przedstawia się sprawa całej południowo - wschodniej Ukrainy z Donbasem włącznie. Są to tereny niemal w całości zamieszkane przez ludność rosyjskojęzyczną. Rosja jest bogata, bo ma surowce i dźwiga się systematycznie naszym kosztem, a Ukraina ledwo przędzie. Tendencje separatystyczne na wschodzie więc narastają, zwłaszcza, że Rosja jest tuż za miedzą, i to z rakietami. Rebelia na wschodzie jest więc tylko kwestią czasu, a kto temu zdoła przeszkodzić? Nikt, chyba, że my, ale skąd byśmy na to ludzi wzięli, nie mówiąc już o pieniądzach. A świat z powodu rosyjskojęzycznej wschodniej Ukrainy wojny atomowej nie rozpocznie. Zresztą za separatystami będzie przemawiać kosowski precedens. Bo niby jak? Od Serbii oderwać się można, a od Ukrainy nie? Przecież Serbia to państwo z tradycją, której odbiera się kolebkę jej państwowości, a Ukraina nigdy wcześniej państwem nie była i nie posiada nawet historycznych granic.

I pomyśleć, że to wszystko przez Serbów, a Serbowie to naród, którego historia nie rozpieszczęła. Początki państwa serbskiego to VII wiek. Pobici przez Turków na Kosowym Polu w 1398 r. - w 1459 r. utracili ostatecznie niepodległość i przez kilkadziesiąt lat żyli w tureckiej niewoli. Jako chrześcijanie byli obywatelami drugiej kategorii, wielokrotnie zrywali się do powstań i w 1815 r. o własnych siłach odzyskali niepodległość. Albańczycy byli w lepszej sytuacji, gdyż w większości przeszli na islam i służyli tureckim najeźdźcom. Osiedlani byli w Kosowie i z czasem stali się tam większością. W 1991 r. Kosowo ogłosiło niepodległość i rozpoczęło wojnę partyzancką. Odpowiedzią na to były serbskie represje przerwane interwencją NATO.

Siłą uderzeniową interwencji była US Army. Jankesi urządzili sobie w Serbii prawdziwy poligon. Z bezpiecznej odległości ostrzeliwali bezkarnie ten kraj rakietami, zrujnowali serbską gospodarkę, zniszczyli około stu mostów, w tym mosty na Dunaju, a do tego przywalili przez omyłkę w chińską ambasadę. Kosowo nie ma podstaw gospodarczych do samodzielnej egzystencji. Sytuację ratuje pomoc Zachodu, krajów islamskich, zyski z handlu narkotykami, żywym towarem itp., ale to za mało. By przetrwać Kosowo musi połączyć się z Albanią, tworząc tak zwaną „Wielką Albanię”, do której aspirują także albańscy separatyści z Macedonii, wobec których rząd tego kraju jest bezsilny.

Dziś Serbia, jutro Macedonia, a pojutrze? - może Francja. Już dziś w okolicach Marsylii i innych regionów tego kraju muzułmanie z Afryki stanowią większość mieszkańców. Co to oznacza? Ano to, że Prowansja nie musi być na zawsze francuska, równie dobrze może się stać arabska. W końcu precedensy w prawie międzynarodowym też coś znaczą.

Dawid Binemann-Zdanowicz

POLKORN PIEKARNIA CUKIERNIA



Ciechocinek, ul. Widok 46

CHLEB

BENIAMIN
BORODINSKY
BOROWICKI
CHŁOPSKI, CZARKA
DOMOWY, EURO
FIRMOWY
FIRMOWY SEZAMOWY
FUTBOŁOWY
GRAHAMA
ZE SŁONECZNIKIEM
KANAPKOWY
KOŁODZIEJ, KORNEL
KRÓLEWSKI
KUKURYDZIANY
MARMURKOWY
MNICH, OLIMPIJCZYK
OTRĄBKOWY
OWSIANY
RAZOWIEC 6 NASION
RAZOWY NA MIODZIE



RUSTYKALNY
SŁODOWY Z DYNIA
SOJOWY
STAROPOLSKI
TOSKANA
ŻYTNI JASNY
SITKOWY
WIEDEŃSKI, GOLUBSKI
KOSZYKOWY
POTRÓJNY
RODZINNY, WIEJSKI
METROWIEC
BAWARSKI, BIWAK
DUŃSKI, FIŃSKI
LITEWSKI
RAZOWY ZE ŚLIWKĄ
ZIARNOWIT
ŚW. FLORIANA
TOSTOWY
WIEJSKI ZIOŁOWY
ZIEMNIACZANY

PIECZYWO I CIASTKA